

Złota Maską dla opowieści o polskim Śląsku

Złota Maską to najważniejsza nagroda teatralna w województwie śląskim, przyznawana od 1967 roku. W ciągu ostatniej dekady **Opera Śląska** otrzymała ją w kategorii najlepszy spektakl roku dwa razy z rzędu: za „Ubu króla” (2016) i „Don Carlo” (2017). Potem nastąpiła przerwa i wydawać się mogło, że bytomski teatr przeżywa okres zastoju. Nic z tych rzeczy – stagnacji nie było, to po prostu wcześniej zdarzyły się dwa fenomenalne, następujące pod siebie sezony.

Na podstawie filmu

I wreszcie – znowu to mamy! 11 kwietnia odbyła się uroczystość wręczenia Złotych Masek 2022 – za spektakle zrealizowane w roku 2021. Za spektakl roku uznano „Sól ziemi czarnej” – widowisko baletowe, którego premiera odbyła się 21 czerwca na scenie **Opery Śląskiej**. To przedstawienie na podstawie filmu Kazimierza Kutza, w reżyserii i choreografii **Artura Żymelki**, z muzyką pięciu współczesnych kompozytorów na czele z Wojciechem Kilarzem i Henrykiem Mikołajem Góreckim.

W ostatnich kilkunastu latach na Śląsku powstało co najmniej kilka ważnych spektakli, dotyczących problemów tożsamości naszego regionu. Po sztukach Stanisława Bieniasza był „Cholonek” (2004) zrealizowany w Teatrze Kozek, który zyskał już miano przedstawienia kultowego. Ale wymienić należy także „Miłość Königshütte” Ingmara Villquista

Sukces naszej Opery. Po pięciu latach przerwy – **Opera Śląska** znowu otrzymała Złotą Maskę w najważniejszej kategorii – Spektakl roku. Za taki uznano „Sól ziemi czarnej”, czyli widowisko baletowe oparte na filmie Kazimierza Kutza pod tym samym tytułem.



Dyrektor **Lukasz Goik** odebrał w imieniu **Opery Śląskiej** Złotą Maskę za najlepszy spektakl roku.

(2012), „Piątą stroną świata” Kazimierza Kutza (2013) i „Wujek 81. Czarna ballada” – koprodukcję Teatru Śląskiego w Katowicach oraz **Opery Śląskiej** (2016). Tyle, że były to spektakle dramatyczne (lub dramatyczno-muzyczne, jak w ostatnim przypadku). Na takim tle „Sól ziemi czarnej” wydaje

się przedsięwzięciem niezwykłym – przeciwieństwo to widowisko baletowe (taneczne) oparte o film, mający już miejsce w kanonie polskiej kinematografii. „Sól ziemi czarnej” Kazimierz Kutz zrealizował w 1969 roku, jest to jeden z najważniejszych obrazów w dorobku tego reżysera, z niezapo-

mnianą rolą Olgierda Łukasiewicza.

Z motyką na słońce

Można by uznać, że Artur Żymelka porwał się z motyką na słońce. Proszę sobie spróbować wyobrazić widowisko baletowe na podstawie „Popiołu i diamentu” Andrzeja Wajdy albo na podstawie

„Pasażerki” Andrzeja Munka. Oczywiście trudno wyobrazić sobie taki projekt. Tymczasem Żymelka „Sól ziemi czarnej” przełożył na język tańca, ruchu i muzyki, choć oczywiście były to raczej impresje osnute wokół filmu Kutza niż linearnie przeniesienie na scenę jego fabuły i narracji. Teraz okazało się, że jurorzy

Złotych Masek uznali „Sól ziemi czarnej” za najlepszy spektakl, jaki powstał w minionym roku w naszym województwie. A **Opera Śląska** udowodniła, że jest baletową potęgą, gdyż spośród trzech realizacji nominowanych do Złotej Maski w kategorii „Spektakl roku” znalazł się także inny spektakl baletowy naszej sceny – „Requiem d-moll” Wolfganga Amadeusza Mozarta w choreografii **Jacka Tyskiego**.

Bytom dominuje

Jeżeli zaś chodzi o kategorię „Choreografia – ruch sceniczny”, to Bytom okazał się w niej absolutnym dominatorem. Nominowani zostali bowiem w niej twórcy dwóch wspomnianych przed chwilą spektakli **Opery Śląskiej**, a ostatecznie Złotą Maskę otrzymała trzecia z nominowanych osób, czyli **Anna Piotrowska**, dyrektor Bytomskiego Teatru Tańca i Ruchu Rozbark. Nagrodzono ją za choreografię w przedstawieniu „Gemini tryptyk” oraz „Policzalni”, czym Piotrowska potwierdziła, że Teatr Tańca Rozbark pod jej kuratelą artystyczną ma wysoki i stały poziom artystyczny.

Jedynego, czego możemy żałować – to tego, że z powodu remontu sceny **Opery Śląskiej** ci, którzy „Sól ziemi czarnej” nie widzieli, nie będą mogli tej zaległości szybko nadrobić. A zobaczyć to widowisko nie było łatwo: premiera odbyła się tuż przed wakacjami, natomiast późną jesienią i zimą znów nas męczono epidemicznymi obostrzeniami. Ale to już inna, bynajmniej nie śląska, historia. (m)